

SCENARIUSZ I. ZRABOWANE. WYKORZENIONE.

Załącznik nr 1

1. Zeznania Basi Mikołajczyk, 1947 r. Cyt. za: A. Malinowska, *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017, s. 109.

Urodziłam się w Łodzi. W 1942 roku, gdy miałam dwanaście lat, zabrano mnie z domu do niemieckiego biura, gdzie badał mnie dr Grohmann. Oglądał oczy, uszy, włosy. Przed zabraniem nie chorowałam. Po ośmiu dniach pobytu w zakładzie przewieziono mnie do Bruczkowa. Tu uczono mnie czytać, pisać i mówić po niemiecku. Nie wolno było mówić po polsku. (...) Z Bruczkowa przewieziono nas do Heimschule w Achern-Baden. Tu przebywaliśmy około roku. Musieliśmy należeć do BDM (Bund Deutscher Mädel – Związek Niemieckich Dziewcząt), nosić mundury i pozdrawiać się „heil Hitler”. Zakazano nam mówić po polsku i nauczyciele bili nas, gdy tylko się dowiedzieli, że rozmawiamy w tym języku. Mówiono nam, że jesteśmy Niemcami i że mamy zapomnieć, że Polska istniała. Z Achern-Baden zabrano nas do jakiegoś obozu w Salzburgu. Tam przebywałyśmy około dwóch miesięcy, tam też otrzymaliśmy nowe nazwiska. Mnie nazwano Barbara Micker i umieszczono w niemieckiej rodzinie. Mówiono mi, żeby nazywać ich ojcem i matką. Nie mogłam tak jednak mówić. Starłam się kontaktować z rodziną w Polsce, co jednak nie było dozwolone. Gdy przyszły wojska amerykańskie, zaraz zgłosiłam się i powiedziałam, że jestem polskim dzieckiem i chcę natychmiast wracać do domu.

2. Z listu Romana Hrabara, Pełnomocnika Rządu Polskiego ds. Rewindykacji Dzieci Polskich do Haliny Witaszek w sprawie jej córek, Alodii i Darii, 1947 r. Cyt. za: A. Malinowska, *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017, s. 61.

Natychmiast po otrzymaniu listu Pani, którego treścią zostałam głęboko przejęty, przystąpiłam do badań dokumentów i materiałów spisowo-poszukiwawczych. Wyniki badań okazały się niezwykle pomyślne, gdyż obie córki Pani figurują na liście dzieci z Gaukinderheim w Kaliszu (okręgowego domu dziecka w Kaliszu) pod polskim nazwiskiem, zaś na liście z Lebensbornu już pod nazwiskiem niemieckim. (...) W sprawie Alodii dałam placówce PCK w Berlinie polecenie natychmiastowej rewindykacji dziecka, względnie przeprowadzenia dalszych dochodzeń, o ile by ono w obecnej chwili nie przebywało w Standal. W sprawie Darii zwróciłam się pisemnie do Poselstwa Polskiego w Wiedniu, celem repatriacji jej.

SCENARIUSZ I. ZRABOWANE. WYKORZENIONE.

Załącznik nr 1

3. List szefa Service des Personnes Déplacées do delegata Polskiego Czerwonego Krzyża. Cyt. za A. Malinowska, *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017, s. 156.

Urządник Service des Personnes Déplacées w Koblencji udał się 5.5.1950 roku do szkoły, do której uczęszcza Alfred Hartmann. Nie udało się rozpoznać w tym dziecku poszukiwanego przez rodzinę Twardeckiego, a to ze względu na zły stan techniczny fotografii przekazanej przez Polski Czerwony Krzyż. Ponadto zdjęcie jest z 1944 roku, dziecko od tego czasu zmieniło się. Pan Levens z Ministerstwa Zdrowia i dyrektor szkoły zgodnie stwierdzili brak podobieństwa między Alfredem Hartmannem a Alojzym Twardeckim.

4. Z notatek Romana Hrabara, Pełnomocnika Rządu Polskiego ds. Rewindykacji Dzieci Polskich. Cyt. za: A. Malinowska, *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017, s. 167.

Dokument Lebensbornu wskazał, że dziecko Irene Evert, urodzone 25 grudnia 1935 roku, umieszczone zostało w rodzinie Friedrichshorn w Flensburgu. Nasz kwestionariusz zawiera podobne informacje. Ponieważ wiadomo, że niemal wszystkie dzieci Lebensbornu mają zmienione nazwiska, przeszukałem kwestionariusze i znalazłem w dalszej kolejności kwestionariusz dziecka Eugenii Ewertowskiej, urodzonej 25 grudnia 1935 roku z następującymi informacjami: w roku 1943 deportowana do Kalisza, następnie w roku 1944 do Austrii. Evert Irena i Ewartowska Eugenia urodzone są pod tą samą datą. Pierwsze pięć liter nazwiska są identyczne. Obie pochodzą z Polski i umieszczone zostały w Austrii. Z Austrii Eugenię przewieziono do Niemiec i umieszczono w rodzinie niemieckiej, która żyje obecnie w strefie brytyjskiej i czyni wszystko, by dziecka nie oddać.